

# Caracol nr 2: Oventic

5 sierpnia 2009

## SŁOWO OD REDAKTORA

Cykl reportaży Glorii Muñoz Ramírez o pięciu zapatystowskich centrach autonomicznych, zwanych także caracoles, został pierwotnie opublikowany w języku hiszpańskim w ramach specjalnego działu ogólnokrajowej gazety meksykańskiej „La Jornada” 19 września 2004 roku. Wcześniej opublikowano kilka reportaży autorki ze wspomnianych miejsc. Tłumaczenie poniższe oparte jest na autoryzowanym tłumaczeniu angielskim Laury Carlsen, które ukazało się na stronie Americas Program z okazji 15 rocznicy powstania Zapatystów.

Powinniśmy skorzystać z lekcji, jakiej dostarczają nam konkretne doświadczenia tych społeczności, dotyczące oddolnej demokracji i rozwoju od dołu do góry. Będziemy starać się nadal śledzić ich wysiłki, zwłaszcza jeśli chodzi o najnowszy etap ich oporu względem wrogiego im rządu i grup paramilitarnych.

\* \* \*

Jest środek lata. Wschodom i zachodom słońca w wiosce Oventic towarzyszą chłodne mgły, które okrywają caracol Los Altos, miejsce zamieszkałe przez Zapatystów z grupy etnicznej Tzeltalów. Ten region biedy i skrajnej marginalizacji ogarnięty jest powstaniem, a jednocześnie jest najczęściej, spośród zapatystowskich społeczności, odwiedzany przez ludzi z całego świata. W ciągu pierwszego roku istnienia autonomicznego samorządu przybyło tutaj 4458 zagranicznych gości.

Nie stanowi to przypadku, że akurat ten caracol odwiedzany jest tak często – znajduje się on najbliżej San Cristobal de las Casas, skąd można dotrzeć do wioski Oventic w ciągu godziny. Nie jest to jednak jedyna przyczyna. Gra tu rolę

także swoista mistyka tej krainy, rebeliancka atmosfera, która odcisnęła swój ślad nawet w twarzach Tzeltalów.

Caracol ten ma najwięcej zabudowań i jest chyba największy ze wszystkich pięciu, jakie odwiedziłam. Przez miejscowość biegnie długa główna ulica, przy której pojawiają się ni stąd ni z owąd wciąż nowe budynki – spółdzielnie, biura autonomicznej rady lokalnej, szpital, sala konferencyjna oraz sypialnie. Na końcu ulicy znajduje się boisko do koszykówki oraz szkoły: podstawowa oraz średnia, które noszą nazwę SERAZLN, co jest skrótem oznaczającym Zapatystowski Rebeliancki System Edukacji Wyzwolenia Krajowego.

## **SZKOŁA**

Josué i Ofelia są absolwentami szkoły SERAZLN, a obecnie członkami jej kierownictwa. Wyjaśniają, że dostęp do edukacji jest jednym z postulatów EZLN i od 1994 roku Zapatyści poszukiwali sposobu organizowania szkolnictwa w ich społecznościach. Początkowo zapraszali do wzięcia udziału w zapatystowskim szkolnictwie nauczycieli pracujących w szkołach państwowych. Ponad 100 nauczycieli państwowych przybyło na zwołane spotkanie, ale współpraca z nimi była utrudniona. – Nie dlatego, że nauczyciele nie chcieli pracować z nami – mówią Josué i Ofelia. – Ale z tego powodu, że byli przyzwyczajeni do bycia opłacanymi.

Po przeanalizowaniu problemu, Zapatyści zaprosili do wioski Oventic 12 grudnia 1998 r. grupę młodych ludzi. Byli to studenci, którzy nie przywiązali się do pobierania płacy. Dziewiętnaście osób, które przybyło na spotkanie tego dnia, zgodziło się przejść dwuletnie szkolenie zanim zostali nauczycielami w szkole średniej.

Wreszcie we wrześniu 2000 roku szkoła podstawowa i średnia rozpoczęły pracę. Były wspierane przez członków społeczeństwa obywatelskiego, których nazywano tam „towarzyszami”. Planowanie zajęć przeprowadzane było wspólnie. Odbýło się

wiele spotkań na którym ludzie z całej okolicy dyskutowali na temat potrzeb społeczności i planowali program zajęć. Obecnie szkoła średnia oferuje zajęcia z języka, komunikacji, matematyki, nauk społecznych, nauk przyrodniczych i humanistycznych, nauki języka Tzeltalów oraz technik produkcyjnych. Josué wyjaśnia, że w przypadku nauk humanistycznych „zajmujemy się filozofią Zapatystów. Prowadzimy rozważania dotyczące naszej walki, ponieważ głównym celem młodych ludzi, jest taka edukacja, która zmieni sposób patrzenia na ich życie, to znaczy uświadomi im że nie prowadzą wyizolowanego od innych życia, ale takie, które służy wspólnemu dobru całej społeczności. Dzięki edukacji rozumieją też w większym stopniu naszą walkę i to kto nad nami dominował i kto nas wyzyskiwał”.

Osoby zajmujące się koordynacją procesu edukacji wyjaśniają, że po trzech latach nauki „możemy zauważyć, że uczniowie w większym stopniu wykazują zrozumienie naszej rzeczywistości, że rośnie świadomość, a absolwenci szkoły podchodzą do życia w inny niż dotąd sposób. Nie przychodzą oni tu po to, by być przekonywanym do naszej walki. Zdobywają natomiast tu narzędzia, które umożliwiają im rozpoznawanie ich praw i samoobronę. Bez wątpienia edukacja wzmacnia naszą walkę i autonomię naszego ludu.

– Kościół powiada, że jesteśmy biedni, bo taka jest wola Boga. Oficjalna edukacja uczy nas, że na świecie są biedni i bogaci, i taki już nasz los, że akurat jesteśmy biedni. Ale to nieprawda, a edukacja pomaga nam zrozumieć ten fakt – mówi pewnym tonem Josué.

Josué i Ofelia zdają sobie sprawę z tego, że mimo wszystkich ich wysiłków, wciąż brak środków, by wykształcić wszystkich ludzi, ale ich marzeniem jest, aby „wszyscy mieli szansę uczenia się, zarówno rdzenni mieszkańcy, jak i przybysze, Zapatyści i nie-Zapatyści. Wszyscy mamy prawo do edukacji.

W Los Altos, gdy uczniowie kończą szkołę średnią stawia się im

pytanie o to co mogą zrobić, by pomóc ich społeczności. Jest to część uroczystości wręczenia świadectw. Mogą wybrać zadania związane z ekologicznym rolnictwem, nauczaniem podstawowym, pracą w biurach handlowych, w aptekach, itp. Wszyscy są zobowiązani dzielić się z ich społecznością tym, czego się nauczyli, ponieważ w innym przypadku ich szkolenie nie miałoby sensu”.

Obecnie ukończyły już szkołę dwie klasy. W pierwszej z nich spośród 21 uczniów, jedynie 3 było kobietami, a w drugiej zaś 5 spośród 19 uczniów. To wciąż mały procent, ale Ofelia zaznacza, że „to i tak postęp w społeczności w której wcześniej kobiety nie miały prawa uczęszczać do szkoły. Wciąż istnieją społeczności, gdzie uważa się, że kobieta żyje jedynie po to, by wyjść za mąż i wychować dzieci, że nie powinna się uczyć lub pracować poza domem. Ale powoli następuje przebudzenie kobiet, które zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że mają prawo doświadczać także innych sfer życia.

To właśnie dzięki edukacji kobiety tzeltalskie dostrzegają nowe możliwości. Podczas kursu z zakresu nauk humanistycznych „uzmysławiają sobie, że kobiety mają prawa i że niektóre zwyczaje powinny zostać zmienione. Tak więc edukacja pozwala mężczyznom i kobietom zdać sobie sprawę z wagi pracy kobiet – wyjaśnia Ofelia. – Nie jest to łatwe, ponieważ ludzie muszą zmienić swój sposób myślenia, ale jest to jakiś początek. Edukacja autonomiczna stanowi podstawę do budowania świadomości naszych społeczności i opierając się na tym możemy zmienić sytuację kobiet wśród rdzennej ludności, ponieważ są one zdolne do każdej pracy, a nie tylko do bycia matkami czy zajmowania się rękodziełem”.

Rejon ten jest jednym z pięciu, które rozpoczęły organizowanie autonomicznych programów edukacyjnych na poziomie szkoły średniej (cztery inne realizują programy na poziomie szkolnictwa podstawowego). – Najpierw musimy wykształcić organizatorów lub nauczycieli dla szkół podstawowych –

wyjaśnia Josué. – Ci zaś, którzy ukończyli szkoły średnie uczą w nowo utworzonych szkołach podstawowych.

W ciągu ostatnich lat autonomiczne społeczności w regionie Los Altos – San Andrés Sacamch'en de Los Pobres, San Juan de la Libertad, San Pedro Polhó, Santa Catarina, Magdalena de La Paz oraz San Juan Apostol Cancuc – w ramach różnych projektów zorganizowały szkolnictwo podstawowe niezależnie od siebie. Natomiast w ostatnim roku, od czasu powstania Rady Dobrego Zarządu, zorganizowali jeden system edukacyjny dla całego regionu. W chwili obecnie ponad 100 nauczycieli prowadzi lekcje w tyluż społecznościach.

Specyfiką tego regionu jest fakt, że w przeciwieństwie do innych społeczności, porzuciło go wielu rządowych nauczycieli, a szkoły zostały otwarte ponownie przez autonomiczne rady zarządzające. W międzyczasie zbudowano wiele szkół, a kolejne są w budowie.

Szkoła średnia została zbudowana dzięki amerykańskiemu projektowi „Szkoły dla Chiapas”, stworzonemu przez Pedro Café. Projekt ten musi stawić czoła licznym wyzwaniom. Na przykład, w przypadku uczniów mieszkających przy szkole „musimy ich nakarmić, a wciąż brakuje zasobów. Nie mamy też wystarczającej liczby książek i sprzętu szkolnego”. W celu zniwelowania tych problemów, szkoła średnia prowadzi także Centro de Lenguas e Idiomas Mayas (Centrum języka Majów i hiszpańskiego), które organizuje kursy hiszpańskiego i języka Tzeltalów dla osób z zagranicy, dzięki czemu mogą zapewnić wyżywienie uczniom, którzy także płacą pięć pesos na miesiąc oraz przekazują kilogram fasoli co dwa tygodnie na ich utrzymanie.

Nowy system autonomicznej edukacji nie jest pozbawiony trudności, ale stanowi jednocześnie źródło satysfakcji i radości. – Jesteśmy szczęśliwi, ponieważ absolwenci szkół średnich uczą teraz uczniów szkół podstawowych; ponieważ system zapatystowskiej edukacji stworzony został oddolnie; ponieważ wszystko to służy naszym społecznościom, a sytuacja

nie jest już tak zła jak wcześniej – podkreślają Josué i Ofelia. Dodają także: „Edukacja autonomiczna musi być dostępna dla każdego, nie tylko dla rdzennej ludności i nie jedynie dla Zapatystów”. I nie tylko dla dzieci. W regionie tym stworzony został także system edukacji dorosłych.

Josué i Ofelia wyjaśniają, że ich celem jest zmiana warunków ich życia. – Nasze społeczności są zobowiązane do walki o zmianę, ponieważ nie możemy czekać aż inni przyjdą i zaopiekują się nami. W tym sensie edukacja jest najpotężniejszą bronią, jaką posiadają nasi ludzie.

### **PONAD STO PRZYCHODNI W LA GUADALUPANA**

Anastasio, stary Zapatysta z ludu Tzeltalów, jest dyrektorem służby zdrowia w szpitalu Guadalupe – jednej z pierwszych założonych przez EZLN. Szpital został założony 28 lutego 1992 roku, jeszcze przed powstaniem zbrojnym. Liczył wówczas zaledwie ośmiu lekarzy.

Anastasio, który ukończył jedynie szkołę średnią, mówi, że ponad 12 lat temu społeczność lokalna poprosiła go o podjęcie pracy w służbie zdrowia. Zgodził się pomóc ruchowi w tym zadaniu i jest obecnie dyrektorem jednego z najbardziej ambitnych projektów zapatystowskich.

Z małej przychodni, która zajmowała się opatrywaniem ran powstańców podczas wojny, nie został już nawet ślad. W miejscu tym obecnie znajduje się szpital z salą operacyjną, przychodnią stomatologiczną, laboratorium, przychodnią okulistyczną i ginekologiczną, laboratorium badającym zioła, apteką oraz salami szpitalnymi. Szpital ten oraz dwa inne centra szkolenia w Magdalenie i Polhó szkolą ponad dwustu specjalistów z zakresu służby zdrowia, którzy jednocześnie pracują w lokalnych społecznościach. Tak jak inni specjaliści zapatystowscy, nie są opłacani, jednak społeczność zapewnia im jedzenie i wspiera ich studia. Specjaliści studiują anatomię, fizjologię, objawy chorób, diagnostykę oraz metody leczenia, a

przede wszystkim medycynę prewencyjną, higienę osobistą i zbiorową oraz problematykę szczepień.

Jak mówi Anastasio, pobliskie szpitale państwowe „nie przyjmują poważnie chorych; wolą raczej, aby umierali gdzie indziej. Przyjmujemy ludzi do szpitala bez względu na to, czy są Zapatystami czy też nie. Przenosimy ich gdzie indziej tylko wtedy, gdy nie jesteśmy im w stanie pomóc. Z tego powodu potrzebujemy karetki”.

Szpital funkcjonuje dzięki pomocy lekarzy i studentów, którzy pomagają przeprowadzać operacje oraz szkolą specjalistów. – Lecz w czasie gdy akurat nikt nie pojawia się z zewnątrz, musimy radzić sobie sami i dlatego studiujemy każdą książkę medyczną, jaką uda nam się zdobyć – mówi Lucio, specjalista, który opuścił swoją społeczność, rodzinę i swoją ziemię, by zająć się pełnoetatową pracą w szpitalu. – Wcześniej nie mieliśmy nic i wiele osób umierało, większość z nich na choroby, które były uleczalne, jeśli zajęto się nimi w porę. Umierało wiele dzieci i z tego powodu rozpoczęliśmy organizację naszej własnej służby zdrowia, ponieważ nie możesz niczego dobrego oczekiwać ze strony rządu.

W Los Altos obecnie znajduje się szpital w każdej z ośmiu społeczności, a także ponad 300 przychodni, które zapewniają leczenie na poziomie podstawowym. Wizyty u lekarza są darmowe dla wszystkich wspierających EZLN, a dla pozostałych za małą opłatą. Anastasio wyjaśnia, że mogą wykonywać jedynie proste operacje, ponieważ brakuje im specjalistycznego sprzętu. – Staramy się znaleźć sposób na rozwiązanie tego problemu. Mimo to pracujemy za pomocą tego co mamy, bo nie możemy się poddawać tylko dlatego, że nie mamy tego czego nam potrzeba – mówi.

Mimo tych braków, ich szpital jest jednym z najlepiej zorganizowanych i wyposażonych na terytorium zapatystowskim. Leczy także Zapatystów z innych regionów – z dżungli i północnej części stanu. Rządowe projekty dotyczące służby

zdrowia starały się osłabić programy autonomiczne, do tego stopnia, że gdy powstawał szpital zapatystowski, rząd tworzył w pobliżu swój. – Starają się wyrzucić na nas presję, mając nadzieję, że ludzie pójda do nich – mówi Anastasio. – Ale ludzie nie idą, bo są tam źle leczeni. Nie są traktowani z szacunkiem i nie daje się im lekarstw. Tak więc rząd buduje nowe szpitale, ale potem są one i tak zamykane. Nasze szpitale natomiast są otwarte 24 godziny na dobę i każdy leczony jest tak samo.

Gruźlica, problemy z układem oddechowym, reumatyzm, choroby skórne, malaria czy tyfus to najbardziej powszechne schorzenia powstałe w wyniku ubóstwa. Kobiety cierpią także na częste poronienia spowodowane niedożywieniem i słabą opieką prenatalną.

– Teraz jednakże nie umiera tak wiele osób, jak to bywało wcześniej – podkreśla Lucio. – Uratowaliśmy wiele istnień ludzkich, zapewniamy poważnie chorym leczenie szpitalne, promujemy szczepienia, szkolimy specjalistów medycznych, i dzięki temu czynimy widoczne postępy.

## **KAWA, MIÓD I RĘKODZIEŁO. HANDEL JAKO FORMA OPORU**

Zapatyści w Los Altos stworzyli dwie spółdzielnie zajmujące się produkcją kawy – Mut Vitz (w jęz. Tzeltalów „Górski ptak”) oraz Ya’chil Xojobal Chu’lcha’n („Nowe światło z nieba”).

Spółdzielnia Mut Vitz została założona w 1997 roku przez 694 osoby pochodzące z siedmiu społeczności. Ich kawa ma certyfikat zaświadczający o jej naturalności i uzyskała zezwolenie na eksport z portu Veracruz do Niemiec, USA, Francji, Hiszpanii, Szwajcarii i Włoch. Niestety spółdzielnia nie zdołała rozszerzyć swojej działalności na rynku meksykańskim poza stan Puebla. Członkowie spółdzielni nie mają także odpowiedniego sprzętu do mielenia i palenia kawy, tak więc ziarna transportowane są w całości. Spółdzielnię Ya’chil Xojobal Chu’lcha’n tworzy ok. 900 członków, z czego

600 to uchodźcy. Właśnie rozpoczęli eksport kawy i pracują nad znalezieniem rynków zbytu.

Kobiety pracują wspólnie wytwarzając i sprzedając rękodzieło. Zdobyły ogólnoświatową sławę dzięki swoim wyrobom, tymczasem przed wojną musiały sprzedawać swoje towary na pełnych rasizmu ulicach San Cristobal de Las Casas. Obecnie także zorganizowały się w spółdzielnie. Spółdzielnie Xulum Chon oraz Las Mujeres por la Dignidad („Godność kobiet”) sprzedają swoje tekstylia po cenach ustalanych na zasadach sprawiedliwego handlu i dzięki temu pozyskują dochody, które stanowią istotną pozycję w budżecie ich gospodarstw domowych.

### **POLHÓ: SIEDEM LAT POZA DOMEM OBRÓCONYM W RUINĘ**

Obecnie w Polhó żyje ponad 9000 uchodźców zmuszonych do ucieczki przed przemocą grup paramilitarnych. Nie mają ziemi, którą mogliby uprawiać, a żywności i lekarstw jest zawsze zbyt mało. Czerwony Krzyż wycofał się z tego regionu, twierdząc, że nie jest to już strefa wojny i że teraz mają więcej pracy w Iraku. Wysiedlenia spowodowały powstanie nowych form oporu i autonomii. Uchodźcy zorganizowali swój własny system edukacji i służbę zdrowia, a także spółdzielnie i inne środki zapewniające im przetrwanie.

W pierwszych latach swojego funkcjonowania zarząd autonomiczny w tym rejonie przekazał dwa i pół miliona pesos w celu wyżywienia uchodźców w Polhó. Była to znacząca suma pieniędzy, ale wciąż niewystarczająca do wyżywienia tysięcy osób, które przez ostatnie siedem lat marzyły głównie o powrocie do domu. W wywiadzie przeprowadzonym w pierwszą rocznicę jej powstania, członkowie Rady Dobrego Zarządu mówią, że nie jest rzeczą łatwą budowa autonomii, a już szczególnie w warunkach jakie zaistniały w Polhó.

### **RADA DOBREGO ZARZĄDU: NIE PROWADZILIŚMY KAMPANII WYBORCZEJ**

Po roku pracy Rada Dobrego Zarządu oświadczyła z dumą: „Dowiedliśmy, że w naszej mocy jest by zarządzać, pracować

oraz rozpoznawać różnorodne problemy. Nauczyliśmy się nie wpadać w pułapki zastawione przez rząd i partie polityczne. Doświadczenie pokazało, że pierwszy, który podniesie pięść przegrywa politycznie. Trzymamy się idei pokojowego oporu, choć wiemy też jak się bronić”.

Rada powiada także, że najważniejszą lekcją jaką wyniosła z roku działalności, to „waga negocjacji, koordynowania pracy Rady ze społecznościami. Wiemy, że nie jesteśmy w stanie zrealizować nic samemu, bez wsparcia krajowego i międzynarodowego społeczeństwa obywatelskiego. Pracujemy od poniedziałku do niedzieli, 24 godziny na dobę i wciąż nie możemy nadrobić wszystkich zaległości. Ale bezustannie uczymy się, jesteśmy posłuszni ludziom i wypełniamy nasze zobowiązania. Nie jest to łatwe, ale nic nie jest łatwe”.

„Nie prowadziliśmy kampanii wyborczej, ani nie uprawialiśmy propagandy, aby dostać się do Rady Dobrego Zarządu. Ludzie wybrali nas, bo jesteśmy uczciwi i oddani sprawie. Nie mamy ustalonej kadencji – jeśli ludzie stwierdzą, że nie wykonujemy naszej pracy odpowiednio, mogą nas wymienić na innych. Marzymy, że pewnego dnia nasze prawa zostaną uznane, że nastąpi radykalna zmiana nie tylko dla rdzennej ludności, ale dla wszystkich biednych świata. Nic się jeszcze nie skończyło. Rodzą się nowi ludzie, którzy nie będą pytać o pozwolenie, czy mogą pójść własną drogą. O tym wszystkim właśnie marzymy”.

Autor: Gloria Muñoz Ramírez

Tłumaczenie: Mariusz Dołuk

Źródło oryginalne: <http://americas.irc-online.org/am/5745>

Źródło polskie: [Sprawiedliwy Handel](#)

## O AUTORZE

Gloria Muñoz jest meksykańską dziennikarką, która mieszka wśród Zapatystów i pisze na temat ich ruchu. Jej najnowsza książka to „The Fire and the Word, a history of the Zapatista movement”.